Rok XXX. Lipiec 1910. Nr. 7.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU POLSKICH GIMNASTYCZNYCH TOW. SOKOLICH W AUSTRYI.

WYCHODZI PIERWSZEGO KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenumerować można: w Administracyi, ulica Sokoła l. 7 i we wszystkich księgarniach.

Redakcya i Administracya we Lwowie przy ulicy Sokoła l. 7.

Cena prenumeracyjna:
Miejscowa rocznie
bez przesyłki . 2 kor. 40 h.
z przesyłką . 2 „ 60 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 3 „ — „
Miejscowa półroczn.
bez przesyłki . 1 kor. 30 h.
z przesyłką . 1 „ 40 „
Zamiejscowa
z przesyłką . 1 „ 60 „
Numer pojedynczy bez przesyłki 30 hal.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową pod opaską:
Do Królestwa polskiego, Litwy, Rosyi 1 rs. 50 kop.
Do W. Ks. Poznańskiego Prus i Niemiec 3 marki.
Do krajów związku poczt. Europy i Stanów Zjed. Ameryki 5 franków.
Do krajów innych podług taryfy pocztowej z doliczeniem opakowania i t. d.

Pilne korespondencye upraszamy nadsełać najpóźniej do 15. w miesiącu.

Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne i duchowe swoje i swoich;
Przestrzegać czystości i wyłącznego używania mowy polskiej;
Popierać przedewszystkiem przemysł polski;
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem ludu do pracy narodowej.

WITAJCIE!

Nigdy jeszcze w równie poważnej, równie wielkiej, jak dzisiejsza, nie przemawiałem do Was chwili.

Zgromadza nas w stolicy królów naszych myśl, która jak prąd elektryczny przebiegła każdą duszę polską.

Chcemy złożyć hołd pamięci wielkiego króla-pogromcy odwiecznego wroga naszego.

Chcemy pokrzepić się wspomnieniem przesławnego wyniku jedności i łączności dusz i w jeden cel skierowanych dzielnych ramion polskich.

Chcemy utwierdzić się w posłuchu i pracy dla przekazanej nam na polach Grunwaldu idei Jagiellońskiej.

Zlotowi naszemu w Krakowie podsuwano zamiary zupełnie obce organizacyi naszej.

Całem też zachowaniem się swojem chcemy i musimy stwierdzić, że mylą się ci, którzy swego sokolstwa po przeszło czterdziestoletniem istnieniu jego nie znają.

Obcem jest nam pragnienie takiego dusz nastroju, ażeby łzą niemęską kojarzyć rzeczywistość niedoli ze wspomnieniem dni szczęścia minionego.

Na płacze i narzekania zbyt wiele w nas świadomości, żeśmy potomkami i następcami rycerzy, zbyt wiele wiary, że działając przykładem skupiania się, jednoczenia i posłuchu stwarzamy w całym narodzie polskim warunki lepszej przyszłości.

Błyskotliwy liczman pustej demonstracyi nie zabarwi ani jednego kroku naszego w Krakowie, choć gotowi jesteśmy każdej chwili na każdy czyn, którego jedyny cel nasz, Polska wolna, od nas zażąda.

Zbyt na to jesteśmy dojrzali i skupieni w sobie, i na zbyt daleką pracujemy metę, aby poważna treść zasad naszych i dążeń, mogła w tak uroczystych dla każdego Polaka dniach znaleźć ujście w odruchu, który sam w sobie ma źródło swego jednodniowstwa i swej znikomości.

Nie przybywamy do Krakowa, ażeby upoić się haszyszem przemijającego podniecenia radości i zabawy.

Dojrzałym, męskim duszom nie zabroni żadna siła rozjaśnić się słonecznem wspomnieniem dni chwały narodowej, ale nic nie zdoła zachwiać w nich męskiej powagi i troski o przyszłość.

Życie nie jest zabawą, ale bojowaniem, nie jest rozkoszą, ale pracą.

I wszystko, z czem przyjeżdzamy do Krakowa i co tam poczynać będziemy, będzie niczem innem, jak poważną pracą, jak uroczystym popisem wyników pracy codziennej, jak silnym bodźcem do pracy dalszej.

A praca to trud, to pot, to poskromienie instynktów wygody; jeżeli zaś łączna jest i zrzeszona, wymaga prócz tego bezwzględnej punktualności, posłuchu, harmonii, zaniku odrębnych właściwości jednostek, a wysokiej dbałości o godność i dostojność całego zespołu.

Wszyscy razem z całą bacznością przestrzegać będziemy, ażeby cała Polska, która nas w Krakowie oglądać i sądzić przyjdzie, uznała w nas organizacyę, która z jej ducha wyszła i jej przyszłości ma służyć.

Każdy z nas w zespole czy luzem pamiętać będzie, że jest cząstką poważnej całości i nie może i nie chce dopuścić, ażeby jakakolwiek niewłaściwość jego padła cieniem na całość.

W zlot, na który zwołaliśmy się uchwałą delegatów naszych, włożono ogrom pracy, ofiar i zaparcia się, a w ciągu kilku dni nieobecności w ogniskach domowych, z powodu ogromnego zjazdu rodaków w mieście do tego nieprzysposobionem i z powodu przeszkód i utrudnień, które temu zjazdowi czyniono, czeka nas i czekać musi niejedno, czego pozostali w domu nie zaznają.

Ale poważna praca ma to do siebie, że uczestnicy jej przewidują z góry możność niewygód i z uśmiechem wyrozumiałości przechodzą nad niemi do porządku.

Lepiej, niżbym ja to potrafił wielu słowami, ujął tę stronę zlotu jeden z druhów naszych w prześliczny czterowiersz:

Dla Ciebie Ojczyzno, dla Ciebie ten trud,
By zrzucić gniotący Cię kamień —
Ty powstań! do czynów zbudź spiący Twój lud,
Sokołów w rycerzy swych zamień!

Całą głębią treści tej sokolej, męskiej strofy wzywam Was, Druhowie, ażebyście wniknęli w duszę tej upragnionej przemiany w rycerzy i stali się godni tej przemiany przez dostojność, przez pracę, przez trud, przez niewygodę.

I spokojny jestem o wyniki zlotu i całym żarem uczuć bratnich witam Was i wzywam do pracy sokolej, rycerskiej!

CZOŁEM!

Dr. Xawery Fiszer.

CZĘŚĆ OBOWIĄZUJĄCA.

Zlot trwać będzie dni cztery. Jako dni zlotowe uważa się dzień 15., 16., 17. i 18. lipca. W tych dniach wolno używać stroju sokolego; wyjeżdżający z Krakowa w dniu 18. lipca w nocy mogą odbyć podróż powrotną jeszcze w stroju. Kto zatem przyjeżdża do Krakowa przed 15. lipca a wyjeżdża po 18. lipca winien mieć ze sobą zwykłe ubranie.

Druhów prezesów uprasza się o dopilnowanie, aby druhowie jadący na zlot byli obeznani dokładnie z obowiązującymi regulaminami, aby każde gniazdo miało gospodarza i aby osobiście dopilnowali, iżby wszędzie panował wzorowy **ład, karność i punktualność**.

Przewodnictwo powierzyło główny dozór nad sprawami porządkowemi sekretarzowi Związku dhowi Stanisławowi Biedze, nad sprawami gospodarczemi zastępcy gospodarza związkowego dhowi Filibertowi Czaykowskiemu, nad sprawami kasowemi dhowi Wiktorowi Osiadaczowi. Ci druhowie mają zorganizować w Krakowie odpowiednią pomoc.

Przewodnictwo Związku.

CZĘŚĆ ZWYKŁA.

Sienkiewicz o rocznicy Grunwaldzkiej.

Wielki nasz pisarz wypowiedział swe zdanie o obchodzie rocznicy Grunwaldzkiej. Jego zdanie cenne jest dla nas z dwóch powodów: Raz dlatego, że sprawdziło się, iż nazwiska Sienkiewicza nadużyli ci, co walczyli w początkach bieżącego roku przeciw obchodowi a w szczególności przeciw czynieniu ze zlotu naszego, jednej części obchodu w Krakowie. Powtóre dlatego, że pojmowanie znaczenia obchodu, a tem samem i zlotu obecnego, jakie wielokrotnie w „Przewodniku“ wyraziliśmy, jest tak bardzo zgodne z tem, co Sienkiewicz w tej sprawie obecnie powiedział.

Okazało się, że Polacy układający swój sposób myślenia nie podług doktryny partyjnej, muszą mieć jednaki pogląd na sprawy narodowe.

Oto jak Sienkiewicz myśli o obchodzie Grunwaldzkim:

W miarę jak zbliża się pięćsetna rocznica bitwy i zwycięstwa grunwaldzkiego, coraz więcej poruszane bywa pytanie, jak należy obchodzić tę rocznicę. Przed niedawnym czasem nie brakło nawet głosów, które zapytywały, czy wogóle ją obchodzić — i głosy takie odzywały się wcale nie tylko w obozie konserwatywnym. Przeciwnicy obchodu twierdzili, że Grunwald jest zwy-

cięstwem, historycznie biorąc, świetnem, ale dla dzisiejszych pokoleń wspomnieniem raczej bolesnem, albowiem, jak powiada Dante: „niemasz większej boleści, jak wspominać czasy szczęśliwe“. Złamani w wiekopomnej bitwie Niemcy, wytworzyli jednak w ciągu wieków ogromną państwową potęgę, podczas gdy my, straciliśmy na ich korzyść nie tylko prowincye wówczas odzyskane, ale, wraz z bytem politycznym i te, które były odwiecznem gniazdem naszego narodu. Słyszałem zdanie, że gdybyśmy 15. lipca 1910 r. posypali głowy popiołem, to byłoby najwłaściwszym obchodem naszego zwycięstwa.

Z drugiej strony poważni politycy, zwłaszcza w W. Ks. Poznańskiem, nie przestają zwracać uwagi na to, że wobec obecnego położenia rzeczy w Prusiech, manifestacya grunwaldzka może pogorszyć i tak już nad wszelki wyraz ciężki los naszych braci w zaborze pruskim. I istotnie, jest to wzgląd, z którym się liczyć należy.

Ale czy z tego wynika, aby wcale nie obchodzić rocznicy grunwaldzkiej? Ponieważ z wielu stron otrzymuję zapytania, co o tej sprawie myślę, kreślę przeto te kilka słów odpowiedzi, jako wskazówkę dla tych, którzy ją mieć pragną.

Naprzód, praktycznie biorąc, nie należy hamować wybuchu uczuć narodowych wówczas, gdy się z góry wie, że zahamować się on nie da — i że uczucia te znajdą w każdym razie mimo wszelkich usiłowań odpowiedni sobie zewnętrzny wyraz. Jest to błąd polityczny, który często popełniają konserwatyści budząc przez to reakcyę i tracąc wpływ na przebieg i kierunek narodowego życia.

Ale istnieje prócz tego wzgląd stokroć ważniejszy, dla którego zaniechanie obchodu rocznicy grunwaldzkiej byłoby wprost narodowym grzechem. Oto Grunwald był wielkiem wytężeniem duszy polskiej i wielką ofiarą krwi dla Ojczyzny, a zatem jest wiekopomnym przykładem, jak w przełomowych chwilach dziejowych okupuje się byt narodowy. Grunwald, jak słusznie zauważył ks. B. Teodorowicz, mógł być grobem Polski, a stał się źródłem nowego spotęgowanego życia. Grunwald przedewszystkiem pozwolił nam połączyć się z Litwą, umożliwił Unię Horodelską, a przez nią nieznany dotychczas w dziejach świata, fakt zaślubin między dwoma narodami na długie wieki wspólnej doli i niedoli

Zapomnieć o tem wszystkiem byłoby małodusznością i rezygnacyą z praw do narodowego życia, albowiem niczem innem, jak rezygnacyą jest zapieranie się przeszłości i niepamięć o niej w chwilach upadku i słabości. Zachęcać więc do tego nikt nie powinien i nikt nie ma prawa, choćby nawet z obawy, aby nie drażnić sił nam wrogich.

Nie drażnić!! — Pisze się o tem wiele i słyszy się o tem często, zwłaszcza gdy chodzi o stosunki pruskie, a właściwie mówiąc, do czego może prowadzić zbytnia pod tym względem ostrożność i godne raczej kuropatw, nie potomków rycerskiego narodu, ukrywanie głowy w śnieg, wówczas gdy krąży nad nami złowrogi jastrząb? Niewątpliwie należy liczyć się z położeniem naszych braci pod zaborem pruskim i z ich głosami, ale trzeba również pamiętać, że Hakatystów nie przejednamy nigdy i zważać na nich nie warto, gdyż oni wszelkie czyny nasze wezmą za wyzwanie — a brak czynów — za dowód, że polityka ich jest owocna. Inni natomiast uczciwi Niemcy nie zdołają zapewne oprzeć się myśli, że i oni obchodzą zawsze wielkie rocznice swych zwycięstw, a nie obchodziliby ich tylko w takim razie, gdyby ich dusze spodlały, a patryotyzm wysechł. Ci z nich, którzy znają historyę nietylko z hakatystycznych gazet, może sobie nawet przypomną, że armię krzyżacką pod Grunwaldem rozgromili wprawdzie Polacy, ale zagłady Zakonu Krzyżackiego w Prusiech dokonali margrabiowie Brandeburscy... Zresztą bez względu na to, co mógł sobie kto pomyślić, co przypomnieć i jakie w nim uczucia wzbudzićby mogło wspomnienie pogromu grunwaldzkiego — my, których dusze nie spodlały, a patryotyzm nie wysechł, obchodzić rocznicę naszego zwycięstwa i zbawienia powinniśmy i będziemy.

Więc pozostaje tylko drugie pytanie: jak ją obchodzić? Na to odpowiadam z całą otwartością tym, którzy chcą wiedzieć moje zdanie, tak, aby obchód nie zmienił się w doraźną i krzykliwą antyniemiecką manifestacyę. Naprzód byłoby czemś upokarzającem odpowiadać na istotne ciosy, jaki spadły na naszych braci w zaborze pruskim, tylko tanim krzykiem, tylko zewnętrznym patosem, tylko próżnemi słowy, tylko bezsilnem podniecaniem samych siebie i licytacyą między stronnictwami na patryotyczny frazes...

Ale jest inna, głębsza przyczyna, dla której powinniśmy tego unikać, a mianowicie obecne stosunki w dzielnicach polskich, należących do Rosyi. Zachodzi niebezpieczeństwo, co do którego nie brak wskazówek, że wszelką antyniemiecką, czy nawet antypruską manifestacyę uważanoby w tych kołach rosyjskich, których organem jest np. „Nowoje Wremia“ lub temu podobne dzienniki, za dowód, że w razie koniecznego wyboru, wybralibyśmy jednak takie warunki — jakie istnieją obecnie w Królestwie i innych dzielnicach polskich pod panowaniem rosyjskiem... Otóż, nigdy nie było mniej, niż dziś powodów, abyśmy w podobnem mniemaniu utwierdzali te właśnie koła, za przyczyną których stosunki polsko-rosyjskie stają się z każdym dniem cięższe i bardziej nieznośne. Przeciwnie! zależyć nam może raczej na tem, aby wykazać mniej zaślepionym ludziom w Rosyi, do czego może prowadzić polityka taka, jaka w ostatnich czasach była u nas stosowana. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogę się rozpisywać o tem, ani obszerniej, ani jaśniej, sądzę jednak, że powiedziałem dość, aby skłonić naszych braci w Galicyi do jak najgłębszego zastanowienia się nad tą sprawą i do pokierowania obchodem w ten sposób, żeby nie mógł on być zrozumiany, jako przechylanie się ogółu Polaków w jakąkolwiek stronę.

Grunwald, mojem zdaniem, powinien być wielkiem, dostojnem i poważnem świętem narodowem o dwu obliczach, których jedno zwraca się w przeszłość ze smutnemi na ustach słowy: „nessun magior dolore“ — drugie patrzy w przyszłość z otuchą i wiarą, że dzieje narodu polskiego nie zamknęły się jeszcze i że po chwilowem upadku musi nastąpić odrodzenie.

A droga do tego: to praca, to cnota publiczna, to wielka ofiarność, to rozniecanie ognisk oświaty dla ludu, przy których blasku:

„...Brat pozna swego brata
„I wejdzie nieśmiertelność jako anioł
w człowieka
„I staniem ludem świata — ....“

Henryk Sienkiewicz.

Sprawy Związku sokolego.

Przewodnictwo Związku. XXX. posiedzenie d. 22. maja. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi Biega, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz. Inni usprawiedliwieni,

Na poświęcenie sztandaru Sokoła w Bóbrce 12. czerwca pojedzie d. Janikowski. Tak samo do Mielca w dn. 29. maja.

Michałkowicom udzielono zwłoki do spłaty zaległej wkładki i należytości za przyrządy.

W sprawie wystąpienia 30 członków ze Sokoła w Kosowie odniesiono się do Wydziału tego Sokoła o wyjaśnienie sprawy.

D. Wydlące wypłacić honoraryum za podręcznik do pływania.

Nie przyjęto oferty Zielińskiego na druk wskazówek.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie d. Czaykowskiego z uczestnictwa w komisyi aprowizacyjnej w Krakowie w d. 17. maja i zatwierdzono dodatkowe postanowienia co do oferty przedsiębiorców.

Zatwierdzono tekst afiszu zlotowego.

XXXI. posiedzenie: dn. 31. maja. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Omówiono szereg spraw zlotowych.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Czarnika z posiedzenia delegatów Związku i Wydziału Sokoła II. tudzież komitetu obywatelskiego w sprawie sanacyi stosunków tego Sokoła.

Utworzono komisyę egzaminacyjną dla uczestniczek kursu Sokoła Macierzy i pozwolono eksternistce Zofii Wojciechowskiej zdawać egzamin przed tą komisyą.

Omówiono zasadniczo sprawę 3 tygodn. kursu gier i zabaw, mającego się urządzić po zlocie, a ustalenie innych szczegółów poruczono dd. Janikowskiemu, Wallekowi, i Wyrzykowskiemu.

Na poświęcenie sztandaru Sokoła w Kolbuszowej d. 5. czerwca pojedzie d. Mokrzycki, prezes Okręgu III. w Sieraszy wodnej na takiej samej uroczystości dnia 12. czerwca zastąpi Związek delegat Okręgu I.

Do komitetu uczczenia rocznicy szopenowskiej wydelegowano d. Biegę.

XXXII. posiedzenie d. 7. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

W sprawie napadu Niemców w Białej na Sokołów w Żywcu i w sprawie odmówienia na kwatery szkół średnich, tudzież pościeli odnieść się do Koła polskiego.

Omówiono kilka spraw zlotowych i wydelegowano d. Biegę na posiedzenie komisyi matki w Krakowie w d. 14. czerwca.

Zatwierdzono wyrok Sądu honorowego Sokoła w K. opiewający na wykluczenie W. C. z towarzystwa.

Zatwierdzono odpowiedź zaproponowaną przez d. Czarnika w sprawie honorowej dd. W. Z. i W. Ł. w S.

Związkowi słowiańskiemu uchwalono odpowiedzieć, że delegatów na posiedzenie Wydziału w Sofii nie wyślemy z powodu, że wszyscy zajęci są przygotowaniami zlotowemi i że wobec nieprzyjęcia prawie wszystkich warunków naszych przystąpienia do tego Związku będziemy musieli przedłożyć sprawę do rozstrzygnięcia przez Wydział, ewentualnie przez Zjazd delegatów.

XXXIII. posiedzenie d. 14. czerwca Obecni: prezes Fiszer i wydziałowi: Czarnik, Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie d. Janikowskiego z uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego w Brodach i Sokoła w Bóbrce i w Mielcu.

Przyjęto do Związku gniazdo w Jezupolu (Okręg VII.).

Uchwalono ponownie, że druhowie należący do gniazd powstałych we wsiach, którzy nie zdołali jeszcze sprawić sobie przepisanego stroju sokolego, mogą wyjątkowo uczestniczyć w zlocie krakowskim w miejscowym jednolitym stroju ludowym i w sokołówkach bez jakiejkolwiek innej kombinacyi tego stroju ze strojem sokolim.

Panie biorące udział w ćwiczeniach zlotowych mogą używać bądź trzewików sznurowanych, bądź mesztów czarnych.

Ze względów zasadniczych odmówiono niesokołom bezpłatnych wstępów na boisko.

Na zlot, prócz innych osób na poprzedniem posiedzeniu oznaczonych, uchwalono zaprosić Henryka Sienkiewicza.

Odezwę do społeczeństwa polskiego wzywającą do zaniechania używania napojów wyskokowych, podpisze Związek po przerobieniu jej przez odnośne Koło T. S. L. i podpisaniu przez Zarząd główny tego Towarzystwa. Ponadto wezwie się prezesów i naczelników do ścisłego przestrzegania, ażeby uczestnicy zlotu nie używali napojów wyskokowych.

Sprawę dyscyplinarną d. K. B. w T, rozstrzygnie Przewodnictwo po zlocie; na razie postanowiono zawiesić go w wykonywaniu praw członka tow. sokolego.

XXXIV. posiedzenie dnia 21. czerwca. Obecni: prezes Fiszer i wydiałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski, Janikowski, Osiadacz, Panek, Wallek, Wyrzykowski.

Przyjęto do Związku i przydzielono do Okręgu III. Sokoła w Kamieniu, a do Okręgu VII. Sokoła w Waszkowcach.

Ze spraw zlotowych omówiono: osobne pociągi do Krakowa; urządzenia zawodnicze i ćwiczebne, których sprawieniem zajmą się dd. Biega i Wallek wedle projektu d. Rucińskiego; kobiety mają jeść to samo co mężczyźni, a nie liczyć na osobne zaprowiantowanie prywatne; dla kobiet ćwiczących przeznaczono trybunę E, dla mężczyzn trybunę D; lożę honorową podzielić na kilka lóż reprezentacyjnych; w szatniach na czas obiadów urządzić stoły.

W sprawie mszy polowej na boisku uda się druh Czarnik do ks. biskupa Bandurskiego. Jeżeliby mszy nie było, poprzestać na przemówieniu prezesa Związku i odśpiewaniu pieśni „Boga Rodzico“ lub „Boże coś Polskę“. Ustawienie sokołów odbędzie się na boisku.

Zwycięzcom w zawodach nie dawać nagród wartościowych: otrzymają dyplomy honorowe, listy pochwalne i zaszczytne wzmianki.

XXXV. posiedzenie: dnia 28. czerwca. Obecni, prezes Fiszer i wydziałowi: Biega, Czarnik, Czaykowski Janikowski, Osiadacz, Wallek, Wyrzykowski.

Pozwolono używać stroju sokolego w dniach 15—18. lipca. D. Biedze poruczono naczelne kierownictwo nad utrzymaniem ładu i porządku, a dd. prezesów uczyniono odpowiedzialnymi za należyte zachowanie się i karność sokołów podczas zlotu.

Przyjęto do wiadomości uchwałę komisyi-matki co do wybudowania dalszych lóż; przedsiębiorcom aprowizacyjnym uchwalono wypłacić ryczałt na wybudowanie magazynu i oparkanieniu kuchni.

Uchwalono rozdział subwencyi dla Okręgów.

Druhom uczestnikom powstania z r. 1863/4 pozwolono na mundurze sokolim nosić przedstawioną przez nich odznakę, pod warunkiem kroczenia w szeregach sokolich w razie użycia stroju, a nie w grupie weteranów.

Na uroczystość grunwaldzką w Niemirowie dnia 3. lipca wyjedzie, jeżeli będzie mógł, d. Janikowski.

Posiedzenie Grona związkowego w dniu 26. czerwca w Krakowie. Obecni dd.: Ruciński (przewodniczy), Biega, Domaradzki, Dubelski, Hamburger, Janikowski, Kozłowski, Kubalski, Stary, Świątkiewicz, Towarnicki, Wyrobek, Wyrzykowski, nadto d. Michalski jako naczelnik I. Okręgu, Usprawiedliwili nieobecność: Cenar, Durski, Kwiatkowski, Wallek.

Przedewszystkiem omówiono wszystkie wejścia i zmiany, jakie wskutek wzmożenia się liczby biorących udział w ćwiczeniach, poczynić należało (podane w „Wiadomościach zlotowych). Front całej kolumny ćwiczebnej wynosić będzie 72 ludzi o rozstępie 1 75 mtr. Następnie omówiono szczegółowo ćwiczenia karabinem i ćwiczenia wywijadłem.

Podział czynności jest następujący:

W ćwiczeniach wolnych prowadzą główne kolumny Świątkiewicz (prawą), Wyrzykowski (lewą); półkolumny prawe pierwszą Michalski i Złotnicki, drugą Dubelski i Stary; półkolumny lewe pierwszą Durski i Kozłowski, drugą Domaradzki i Długopolski.

W ćwiczeniach maczugami prowadzi kolumnę prawą Durski, pod kolumny Dubelski, Złotnicki, Domaradzki, kolumnę lewą Świątkiewicz, podkolumny Misiąg, Usiekniewicz, Nowak.

W ćwiczeniach wywijadłem uszykowuje Wyrobek prowadzi kolumnę Wyrzykowski, kolumny piątkowe Kozłowski, Stary, Długopolski i Michalski.

W ćwiczenia karabinem pierwszą drużyną Swiątkiewicz, drugą Hamburger.

W ćwiczeniach lancami hufcowi Świątkiewicz, Wyrzykowski, drużynowych dają okręgi. Prowadzi oba te ćwiczenia Ruciński.

Szczegółowydh dyżurów w szatniach nie ustanawia się, gdyż obowiązują tam zwykłe przepisy organizacyjne. Naczelnicy zatem mają pamiętać, aby drużyny w czas przybywały na wszystkie miejsca zborne, muszą dołożyć wszelkich starań, aby ustawianie kolumn odbywało się składnie i szybko, aby w szeregach panował ład, karność i dobry ochoczy duch.

Na miejscu zbornem obok szatni rozlegać się mogą jedynie sygnały prowadzących kolumny; naczelnicy wydają zarządzenia wszystkie głosem, używając do tego regulaminowej komendy.

Boisko wytycza druh Wyrobek z odpowiednią pomocą, której dostarczy Kraków, gospodarzem boiska jest druh Wydląka z odpowiednią pomocą.

Próby odbywać się będą w następującym porządku:

1. wolne, uszykowanie od $5^1/_2$, prćba od 6-ej; 2. maczugi. 3. wywijadła: (uszykowanie zaczyna się od godz. 7—$6^1/_2$, w szatniach mają być druhinie o $6^1/_2$; 4. lance; 5. karabiny; 6. ludowe.

Do pochodu uroczystego zbór o $6^1/_2$ rano.

Po dyskusyi uchwalono nie przeprowadzać przed zlotem zmian żadnych w dotychczasowej formacyi pochodu. Gniazda szykuje się z uwzględnieniem rozdziału dzielnicowego.

Odnośnie do organizacyi zawodów postanowiono, że kierownikiem zawodów jest d. Ruciński, którego zastępywać mogą kolejno członkowie naczelnictwa związkowego d. Świątkiewicz i Wyrzykowski, techniczne kierownictwo spoczywa w rękach dha Wyrobka. Mianowanie sędziów nastąpi przez naczelnika Rucińskiego i dha Wyrobka po zestawieniu kwestyonarzy. Propozycye na sędziów poczyniono.

Wiadomości zlotowe.

Druhowie! Ostatnie to słowa, które uświadamiają Was o przygotowaniach do zlotu, dają wskazówki i rady. Uczyńcie wszystko tak jak dotychczas polecono, jak każą wskazówki część Ia, które Wam wkrótce doręczone zostaną.

Boisko ze wspaniałemi trybunami prawie na ukończeniu. Potężna budowa imponuje ogromem, a gdy uzyska skromne lecz barwne upiększenie, musi zostawić dla uczestników zlotu niezatarte wrażenie. Z trybun roztacza się wspaniały widok z jednej strony na olbrzymie boisko pięknie zazielenione, z drugiej na sylwety budowli historycznych, jak zamku na Wawelu, kościoła Maryackiego i innych, które w śmiałych liniach rysują się na tle lazuru niebieskiego. Miejsce zboru obszerne okryte również bujną zielenią, robi wrażenie świeżej, wiosennej runi, bo to trawa świeżo siana. Frontowa ściana zaczyna już znaczyć się rysunkiem architektonicznym, który liniami i pomysłem dekoracyjnym odrazu przy wejściu nastraja na „swojską nutę". (Patrz rycinę). Oby ta olbrzymia budowla i obszerne boisko było miejscem chwały naszej!

W komisyach krakowskich wre obecnie gorączkowe życie. Jest już pewien rozpęd, który konieczny jest do przełamania trudności na jakie wszystkie przygotowania napotykają. Główną troskę tworzy umieszczenie takiej masy Sokolstwa polskiego, jaka dotychczas jeszcze się nie zebrała. Żąda umieszczenia gromadnego przeszło 8.000 osób. Na to nie bardzo wystarczają budynki miejskich szkół. A tu do komitetu miejskiego zgłaszają się nowe tysiące wycieczek różnych. Jednak my mamy zapewnione umieszczenie. Nie będzie ono zbyt wygodne, lecz przez dwa dni trochę niewygód zniesiemy lekko.

Rozdział kwater nastąpi później. Każde gniazdo dostanie wskazówkę przed wyjazdem w domu, gdzie będzie mieszkać.

Zawodnicy przyjeżdżający wcześniej dostaną informacye w sokole krakowskim przy przyjeździe i po zgłoszeniu się.

Każdy uczestnik zlotu żądający gromadnego umieszczenia powinien wziąć ze sobą kocyk lekki i małą poduszeczkę.

Każdy uczestnik korzystający z gromadnego mieszkania winien mieć własne przybory tualetowe (ręcznik szczotkę bezwarunkowo.

Ręczne pakunki przenoszą z dworca na kwatery druhowie sami; cięższe pakunki i pakunki z przyborami ćwiczebnemi mają być dobrze zamknięte i oznaczone imieniem i nazwiskiem właściciela i nazwiskiem gniazda. Te odbiorą furgony i dostawią do kwater.

Wyżywienie mają zapewnione ci, co zgłosili się o nie w Związku. Jest ono przygotowane pod ścisłą kontrolą lekarską. Reszta uczestników musi żyć własnym przemysłem, bo związek, zmuszony do tego kontraktem z przedsiębiorcami musi zamknąć listę. Przypomina się wzięcie ze sobą łyżki, noża i widelca, bo tego nie dostaniemy.

Dla zawodników restauracye będą zamówione i ceny przystępne ułożone. Informacye dostaną również w Sokole krakowskim.

Karty uczestnictwa, czyli legitymacyjne które tyle zamięszania narobiły, musi posiadać każdy druh. Dostępne one są wyjątkowo dla najbliższej rodziny. Nie można ich wydawać np. dla dzieci, jak to jedno gniazdo zażądało, ani dla dorosłych członków rodzin, którzy są pełnoletni. Karty uczestnictwa stanowią legitymacyę kolejową do osobnych pociągów. Lista ich zgłoszeń ze względu na brak dostatecznej ilości kwater zamknięta. Wydawane będą tylko zamówione.

Resztę informacyi dadzą wskazówki część 1-a i okólniki do prezesów gniazd wysełane.

Techniczne wiadomości.

Zmiany w uszykowaniu i wejściu do ćwiczeń wolnych i wywijadłami: Ponieważ liczba biorących udział w ćwiczeniach tak druhów jak i druhiń wzrosła, zaszła potrzeba poczynienia zmian pewnych w uszykowaniu i wejściu. Naczelnicy poznajomią się z nami tą drogą, gdyż niema już czasu na przerabianie rysunków.

Wolne: Okręgi szykują się na placu zboru w kolumny ośmnastkowe a nie szesnastkowe. Z każdej kolumny oddziela się do prowadzenia kolumn przednie dwie ośmnastki (nie szesnastki, jak to było poprzednio). Każdą kolumnę dzieli się na dwie równe części (nie na cztery). W wejściu figura 1-a zostaje bez zmiany; w drugiej zachodzą obie kolumny ku głównej

trybunie (nie w dół boiska), dążą ku sobie i łamią się każda na dwie ośmnastkowe poczem idą w dół boiska. U dolnych kresów rozdzielają się na ośm dziewiątkowych, które zachodząc ku głównej trybunie biorą rozstęp boczny w sposób podany w opisie.

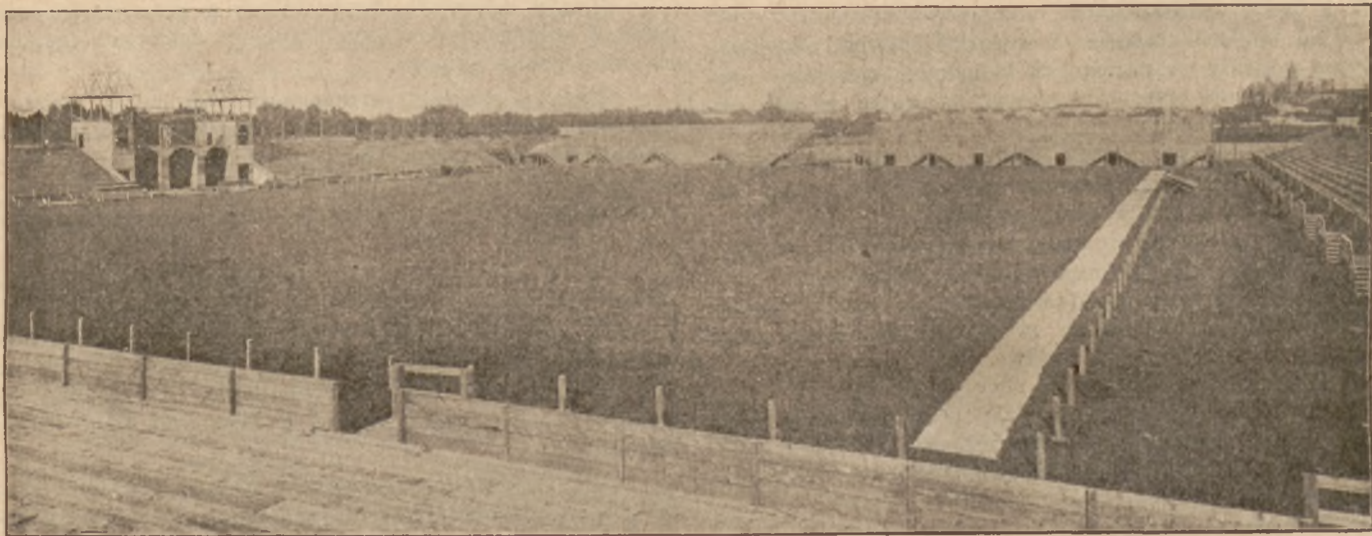
Przy zejściu łączą się ćwiczący w dziewiątki (nie w czwórki) i odpadają w dwie kolumny dziewiątkowe.

Wywijadłami: Uszykowanie odbywa się w ten sposób, że na placu zboru szykuje się ćwiczące w dwurzędy nie po 32 druhinie lecz po 40 (40 dwójek). Powstanie przeto kolumna ćwiczebna nie szesnastkowa lecz dwudziestkowa. Wejście pozostaje to samo z wyjątkiem, że ostateczne kolumny nie mogą się rozchodzić na cztery, lecz na pięć szeregów, co istoty wejścia i ustawienia nie zmienia.

Wywijadła mają być lakierowane na biało i czerwono w jasnym kolorza (cynober). Każda czwórka ma dwa wywijadła, białe dwa czerwone. Wywijadła ubierane są goździkami naturalnej wielkości. białe białymi, czerwone czerwonemi, umieszczonemi na górnej powierzchni łuku w odstępach co 12 centymetrów. Na ubranie jednego wywijadła potrzeba 17 kwiatków.

że zebranie takie odbyło się od dłuższego czasu po raz pierwszy. Bodaj czy okręg poznański nie przeprowadzał ćwiczeń publicznie z jakie 10 lat. Zawsze musieli się chować w jakichś zamkniętych ogródkach, mieli dużo kłopotu z policyą, która rozwiązywała zlot za byle jakim pozorem, niedopuszczała zupełnie widzów, itp. Obecna ustawa niemiecka o stowarzyszeniach zrównała stowarzyszenia wszystkie po względem dozoru policyjnego skutkiem czego nie podpadają stowarzyszenia polityczne, jakiemi są tam towarzystwa sokole, pod takie wielkie rygory jak dotychczas, gdyż policya musiałaby dokuczać niejednokrotnie i towarzystwom niemieckim.

Tej zatem okoliczności zawdzięczają sokoli, że nie będą potrzebowali wyjeżdżać na zloty daleko po za własne progi, ale będą mogli je urządzać wśród siebie. Zebrał się zatem okręg w Poznaniu w ogrodzie Kuczyńskiej na przedmieściu Urbanowo. Przybyli druhowie: z Buku, Dopiewa, Główny, Jeżyczków, Łazarza, Lwówka, Mosiny, Obornik, Opalenicy, Poznania, Rogoźna, Srody, Sierakowa, Szamotuł i Wildy. Po raz pierwszy wziął udział w popisach Sokół ze wsi Dopiewa pod Poznaniem. Gniazdom poszczególnym przewodniczyli ich prezesi. Na czele okręgu stał wydział, w skład którego



Boisko.

wchodzili dd. Karol Rzepecki, Józef Tucholski, Kazimierz Jesionek, Tadeusz Siewicz, Antoni Wysocki i J. Maciejewski.

Zlot rozpoczął się rano zawodami. Do zawodów stanęło około 50 druhów w dwóch klasach, z tej liczby w pierwszej trzynastu. Na całość zawodów złożył się t. zw. „sześciobój“, w którego skład wchodziły obowiązkowe ćwiczenia na drążku, koniu, poręczach, dalej skok wwyż bez mostka, rzut kamieniem dwudziestofuntowym i jeden wylosowany obraz związkowych ćwiczeń wolnych. Na ogół biorąc zawody mogły były wypaść znacznie lepiej, choć kilku zawodników osiągnęło, zwłaszcza na przyrządach z wyjątkiem konia i w skoku, ładne rezultaty. Najwyższy skok, wykonany przez dwóch dhów wynosił 140 cm. Natomiast niezadowalniająco wypadł rzut kamieniem; najlepszy rzut wynosił 5·40 m.

Po zawodach przeprowadzono próbę ćwiczeń publicznych.

W południe zebrali się uczestnicy zlotu. Otworzył go urzędownie prezes okręgu dh. Rzepecki wobec delegata związku dha dra Zakrzewskiego, a po spożyciu wspólnego obiadu udano się na koncert muzyki, który rozpoczynał popołudniowe zebranie. Ludzi zebrała się moc wielka. Lecz mało kto zajmywał się muzyką. Wszyscy z niecierpliwością oczekiwali rozpoczęcia się ćwiczeń, których tak dawno już nie widzieli. Rozpoczęły się one

Do ćwiczeń lancami potrzeba umocować czamarę pod prawą pachą tak, jak to się czyniło w Zagrzebiu w r. 1906. t. zn. spina się ją pod prawą pachą sznureczkiem założonym na dwa guziki umieszczone pod spodem czamary. Skutkiem tego nie spada ona przy ćwiczeniu z ramienia swego.

O czasie prób i rozdziale czynności znajdziecie druhowie wiadomość w sprawozdaniu z posiedzenia Grona związkowego, na które zwracamy uwagę szczególniej druhom naczelnikom. Tutaj się nadmienia tylko, że w szatniach i na miejscu zboru używają trąbek jedynie prowadzący kolumny a nadto, że do lanc i maczug staje sam dobór sokolstwa naszego tak, jak to było pierwotnie postanowione.

Zlot poznańskiego okręgu.

Okręgi związku wielkopolskiego niemogącego urządzić zlotu związkowego z powodu szykan policyi pruskiej, urządzają zloty okręgowe połączone z obowiązkowemi zawodami co roku. Zatem zlot okręgu II zwanego środkowym a obejmującego Poznań i gniazda w około położone, który się odbył w dniu 19. czerwca, nie byłby nadzwyczajnością, gdyby nie to, że odbył się publicznie, wobec bardzo licznie zebranej publiczności polskiej, i gdyby nie to,

o godz. $4^1/_2$. Z niekłamaną sympatyą, powitała publiczność, która szczelnie wypełniła miejsca dokoła boiska, burzliwymi oklaskami liczącą około 120 chłopa kolumnę sokolą, gdy czwórkami przy dźwiękach marsza wkroczyła sprężyście na boisko, z czterema sztandarami na czele. Sprawnie rozstąpiła się kolumna do ćwiczeń wolnych (krakowskich); za każdym obrazem darzyła publiczność ćwiczących oznakami żywego zadowolenia. Nasze ćwiczenia zlotowe podobały się bardzo; wykonano je bardzo dobrze. Nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, a niektóre popisy wprawiały widzów wprost w zachwyt. Po uprzątnięciu koni, poręczy i drążków wkroczył na boisko oddział poznańskich sokolic. — Niestety był to oddział maleńki, złożony z 10 druhiń. Lecz powitano go burzliwie, bo to pierwszy raz kobiety stanęły do publicznego popisu. Wykonały ćwiczenia laskami. Z wielkiem zainteresowaniem śledziła publiczność ich zgrabne, choć przy pierwszym publicznym występie trochę jeszcze nieśmiałe ruchy — wyjątek stanowiła okazicielka, która swą laską wodziła śmiało bez najmniejszego zarzutu. Oklaski, jakimi obdarzono oddział sokolic, nie będą jedyną nagrodę, za ten pierwszy ich występ. Prawdziwą nagrodę zyska oddział ten przez to, iż szeregi jego pomnożą się po tym występie kilkakrotnie. Na końcu pierwszej części programu wystąpili kolarze poznańskiego Sokoła z barwnymi rejami, urozmaicając popisami swymi bardzo całość święta sokolego. Kierowali rejami dwaj znani kolarze wyścigowcy, druhowie Świgoń i Durczykiewicz.

Po przerwie kilkunastominutowej nastąpiły na boisku gry towarzyskie i ćwiczenia proste, które budziły chwilami objawy szczerego humoru, dalej piramidy i ćwiczenia dowolne gniazd, a w końcu liczne lecz trudne ćwiczenia wolne związkowe. I one wypadły ku ogólnemu zadowoleniu widzów. Gdy zastępy sokole uformawały kolumnę, wywołał kierujący ćwiczeniami druh naczelnik okręgowy Wysocki przed front zwycięzców, którzy w rannych zawodach osiagnęli najlepsze wyniki, a prezes okręgu, druh Karol Rzepecki, oznajmił im, iż otrzymają wyznaczone nagrody i odznaczenia.

Oto ich nazwiska: W klasie I. otrzymali nagrodę pierwszą druh Edward Biernacki, (18 kropek, kropkami nazywają Wielkopolanie „punkty“), drugą druh Seweryn Rutkowski (16 kropek), trzecią druh Wiktor Weselik, (13 kr.), wszyscy z gniazda poznańskjego; w klasie II. pierwszą nagrodę druh Wojciech Sejna z gniazda jeżyckiego (16 kr.), dwie drugie nagrody druhowie Marcin Nowak i Roman Gabrysiak, obaj z gniazda poznańskiego (po 14 kropek), trzecią nagrodę druh Władysław Czekała z gniazda wildeckiego (13 kropek).

List pochwalny za najlepszy skok (1·40 m.) otrzymali druhowie Aleksy Maćkowski z gniazda poznańskiego (w klasie I.) i Antoni Wagner z gniazda wildeckiego (w kl. II.).

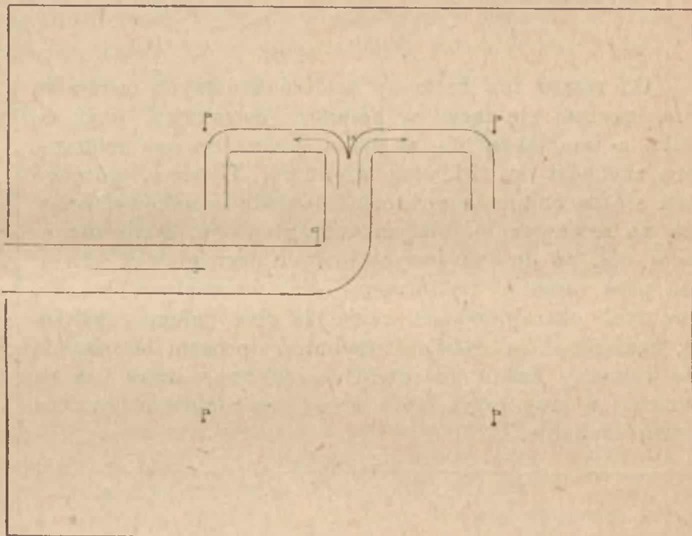
W końcu wzniosła drużyna sokoła trzykrotnie gromki okrzyk: Czołem — na cześć publiczności, dziękując jej tym za okazane zainteresowanie i za poparcie kasy okręgowej. Na tym zakończył się urzędowy program, poczem nastąpiły tańce, którcmi zabawiano się ochoczo do póżna w noc.

Pisma poznańskie polskie, opisując ten zlot podnoszą z naciskiem spokój i powagę z jakim się odbył i wykazują, jak niemoralnym środkiem stosowanym wobec Polaków są szykany pruskie. Przecież takie zebrania nie zagrażają niczem spokojowi i całości państwa pruskiego. Jedno z pism nazywa przy tej sposobności zloty „niewinną zabawką“. Zapewne, że są one rodzajem zabawy. Jednak w nazwaniu użytem przez ten dziennik tkwi bardzo dużo przesady, wywołanej chęcią wykazania policyi pruskiej, która wietrzy w sokolich występach zawsze spisek polski, że jej głoszenia są śmieszne i bezpodstawne. Przesada ta połączona z widocznem niedocenianiem istoty towarzystw gimnastycznych czyni im krzywdę. Bo nie niewinną zabawką są one, ale poważną pracą społeczną, na którą państwa samodzielne wydają setki tysięcy niosąc im wydatną pomoc. Z tej poważnej pracy czerpie korzyść i państwo pruskie dostając do swej armii wyrobiony materyał. I to należało wykazać policyantom pruskim, a nie przedstawiać poważnej i pożytecznej organizacyi jako zbiorowisko zabawowe, bo na to społeczeństwo nasze utrzymujące tę instytucyę niema pieniędzy.

Wejście i ustawienie do ćwiczeń kobiet.

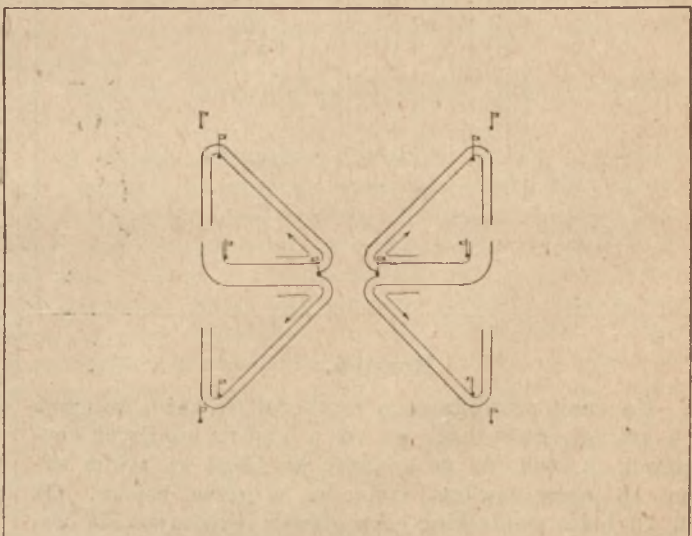
Uszykowanie.

Ćwiczące stają w dwurzędzie, naprzemian białe i czerwone (na prawem skrzydle staje biała) w tym porządku, w jakim ćwiczą w obrazie IV. Od prawego skrzydła począwszy oblicza się plutony po 32 dwójek, poczem zachodzeniem w prawo tworzy się kolumnę. Na rozkaz: „Białe za czerwone na lewo — wstecz!“ kryją się białe za czerwone, przeto w każdym plutonie powstaną 4 rzędy po 16 ćwiczących. W końcu na rozkaz: „do przodu w po—chód!“ łączą się plutony w jedną zbitą kolumnę z rzędami naprzemian czerwonymi i białymi. (Patrz zmiany w „Wiadomościach zlotowych“).



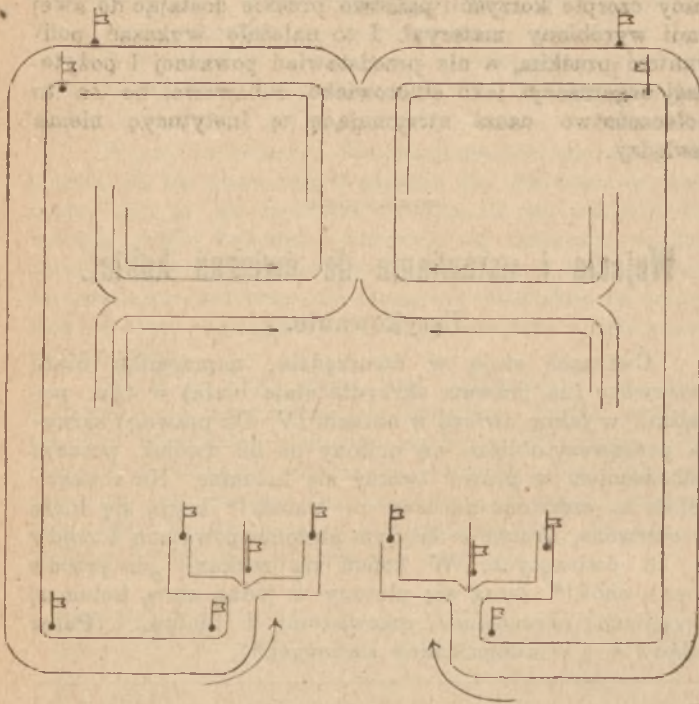
Wejście.

Kolumna szesnastkowa dąży do środka boiska, stąd zachodzi ku głównej trybunie a u kresu boiska dzieli się

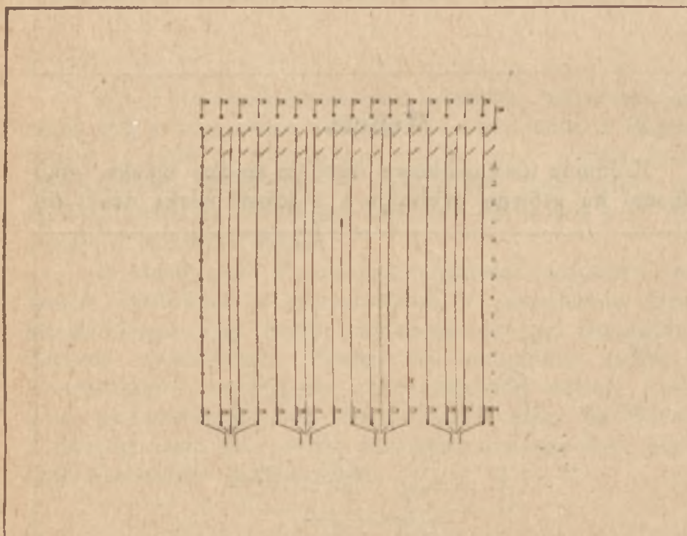


na 2 ósemkowe kolumny, które dążą na zewnątrz, a od rogów zachodzą w dół.

Od środków krótszych boków zachodzą powtórnie do środka boiska, gdzie się dzielą na 4 czwórkowe kolumny, które po przekątni dążą na zewnątrz do 4 rogów.

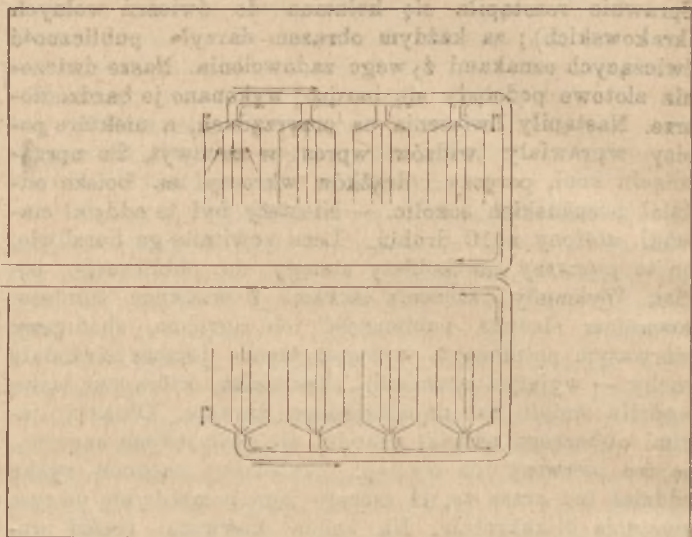


Od rogów idą kolumny wzdłuż krótszych boków ku sobie, poczem się łączą w kolumny ósemkowe, dążą do środka a tam łączą się w jedną szesnastkową kolumnę, która zachodzi ku głównej trybunie. U kresu górnego dzieli się ta kolumnie powtórnie na dwie ósemkowe, które dążą na zewnątrz ku białym chorągiewkom, gdzie zachodzą w dół, aż do dwu innych białych chorągiewek tkwiących poza ramami wytycznego dla ćwiczących boiska. Przy tych chorągiewkach zachodzą obie kolumny ku sobie, następnie ku głównej trybunie, poczem dzielą się obie kolumny każda na dwie czwórkowe, które idą na zewnątrz, a przy czerwonych chorągiewkach zachodzą ku głównej trybunie.



Rozstęp.

Na znak prowadzącego rozchodzi się każda kolumna na 4 szeregi, które dążą na 16 w rzędzie stojących chorągiewek, a stąd już po znakach na ziemi ku takim samym 16 chorągiewkom stojącym w górze boiska. Od tych 16 biało-niebieskich chorągiewek rozpoczyna się branie rozstępu bocznego: pierwsza czwórka każdej kolumny idzie zwykłym krokiem, każda następna doszedłszy do tychże chorągiewek stąpa w miejscu tak długo, dopóki poprzednia nie oddali się o jeden znak, poczem idzie za nią zwykłym krokiem. Po zajęciu swych znaków stąpa cała kolumna w miejscu aż do rozkazu: „stanąć — stój!“ W końcu na rozkaz: „Białe na prawo wprzód!“ stają białe na wolnych znakach pośrednich między czerwonemi.



Zejście.

Na rozkaz prowadzącego wykonują białe „wstecz — zwrot!“, poczem wszystkie ćwiczące na rozkaz: „do przodu się łącz, w po—chód! łączą się w pojedyncze szeregi, czerwone ku głównej trybunie, białe zaś w stronę przeciwną. Na dalszy rozkaz: „w czwórki się łącz w po—chód“! łączą się czwórki w czasie pochodu, osobno czerwone, osobno białe i to wszystkie czwórki równocześnie. Doszedłszy do boków boiska, odpadają czerwone w jedną kolumnę czwórkową na prawo, białe tak samo, lecz na lewo, a u wejścia na boisko łączą się w kolumnę ósemkową, która środkiem boiska idzie ku wejściom przeciwległym.

Nasi poza Związkami.

Od druhów w Leodyum (Belgia) otrzymaliśmy w odpowiedzi na zaproszenie na zlot następujący list:

Kochani Druhowie!

Całem sercem i duszą pragnęlibyśmy przybyć na Zlot Grunwaldzki, czując doskonale, że obowiązkiem naszym jest stawić się tłumnie na Wasze wezwanie. Lecz warunki, w jakich znajdują się członkowie naszego gniazda, nie pozwalają nam w tym czasie, jeśli nie zupełnie, to przynajmniej w większej liczbie przybyć na Zlot.

Gniazdo nasze bowiem składa się wyłącznie z akademików, studyujących na uniwersytecie Leodyjskim. Egzaminy na wszystkich fakultetach odbywają się u nas tylko dwa razy do roku: przed wakacyami w lipcu i po wakacyach w październiku. Odbywają się one według ściśle oznaczonego rozkładu i trwają cały miesiąc.

Niestety! Zlot wypada akurat w tym pierwszym terminie, co uniemożliwia nam zupełnie wzięcie udziału w tej tak wielkiej dla całego Sokolstwa uroczystości.

Jednak, pomimo trudności, postaramy się wysłać na Zlot przynajmniej jednego przedstawiciela naszego gniazda, o czem zawiadomimy Was w swoim czasie.

Zupełnie słuszną uwagę zwracacie nam, że dotąd zasklepialiśmy się sami w sobie, nie zawiązując bliższych stosunków z innemi gniazdami.

I rzeczywiście, stosunki nasze ograniczały się dotąd tylko formalnemi zawiadomieniami i zapotrzebowaniami natury handlowej. Lecz jeśli uwzględnić historyę rozwoju naszego gniazda, warunki, w jakich ono pow-

stało, trudności techniczne napotykane na każdym kroku w prowadzeniu pracy na niwie sokolej, usprawiedliwić nas można łatwo z tego, że myśli nasze i dążenia skierowane były jedynie ku utrwaleniu naszej organizacyi, przygotowaniu fundamentu na przyszłość.

Na początku roku 1908-go gromadka ludzi dobrej woli powzięła myśl założenia Sokoła w Leodyum.

Stosunki pomiędzy dwoma rozłamami młodzieży były wówczas bardzo naprężone.

Założyć odrazu Sokoła — znaczyło poddać go na samym początku pod kierunek i opiekę jednego obozu, z drugiej zaś strony pod bojkot bezwzględny obozu, który był zawsze obojętnym lub wrogo usposobionym do Idei Sokolej.

W takich warunkach powołany do życia Sokół, wegetowałby zrazu, i prędzej czy później musiałby upaść, a to spowodowałoby tryumf nieprzebłaganych przeciwników sokoła — rozgoryczenie i zniechęcenie w duszach tych, co służyć mu pragną; i być może odstraszyłoby ich na długi czas od czynienia prób wywalczenia Sokoła wśród ogółu obojętnego z jednej stony, ziejącego nienawiścią z drugiej.

Postanowiono więc założyć tymczasowo Towarzystwo gimnastyczne i na gruncie tegoż prowadzić propagandę sokolą, przekonywać ludzi niechętnych, rozbudzać ducha wśród obojętnych.

W tym więc to celu i w takich warunkach dnia 13. lutego roku 1908 go powstało „Towarzystwo Gimnastyczne Młodzieży Polskiej“, towarzystwo, które stało się kolebką naszego gniazda.

Przez cały czas jego istnienia praca ogromnie była trudną. Towarzystwo nie mając żadnych innych dochodów, musiało opierać swą egzystencyę wyłącznie na składkach członkowskich. Nie mając do rozporządzenia sali gimnastycznej z konieczności musieliśmy się zadowolić kilkoma niezbędnymi przyrządami gimnastycznemi, na które wydatki nie mogły przekraczać naszego skromnego budżetu. Kółka, drążek wiszący, odskocznia, materac, kilkanaście lasek—było całym naszym majątkiem.

Zbieraliśmy się na ćwiczenia w ciasnej sali, w której nie mogliśmy nawet zaprowadzić własnej instalacyi, ponieważ prawo użytkowania tej sali mieliśmy tylko 3 razy tygodniowo w ściśle oznaczonych godzinach. Lecz nie zważając na trudności prowadziliśmy pracę dalej, pokonując uparcie wszelkie przeszkody, w nadziei, że budujemy podwalinę dla przyszłego Sokoła.

Pomimo, że nie szczędziliśmy sił i zabiegów, aby niechętnych oswoić, a w obojętnych rozbudzić umiłowanie Idei Sokolej, dorobek nasz był niewielki. Ale jednak był. W końcu roku jasnem się stało, że zmiana Towarzystwa na Sokoła jest faktem pożądanym przez większość członków. Wobec tego wniosek o przekształceniu Towarzystwa na Sokoła na walnem zgromadzeniu dnia 1. grudnia r. 1908 przy składzie 40 członków, uzyskał wymaganą przez ustawę większość głosów, pomimo ostrej opozycyi przeciwników.

Po zamianie opozycya usunęła się, życzliwi zadowolili się chwilowym wybuchem energii i nowy Sokół pędził dalej żywot suchotniczy Towarzystwa Gimnastycznego. Zapanowało ogólne odrętwienie, a wysiłki jednostek rozbijały się o niezliczone przeszkody natury materyalnej. Wzniesiony z takim trudem Sokół zaczął chwiać się i chylić powoli do upadku.

Taki stan rzeczy trwał do wakacyj roku 1909 go. Z początkiem bieżącego roku akademickiego nastąpił zwrot na lepsze. Przedewszystkiem udało się nam wynaleźć salę gimnastyczną, zupełnie dla nas odpowiednią, należącą do jednego ze stowarzyszeń gimnastycznych belgijskich, które zgodziło się wynajmować nam salę w pewnych oznaczonych godzinach.

Mając do rozporządzenia odpowiednią salę i przyrządy gimnastyczne, uczuliśmy odrazu grunt pod nogami i pomyślny rozwój naszego gniazda został chwilowo zabezpieczony. A z kraju znów napłynęła nowa fala młodzieży, w której szeregach znalazło się wielu wychowańców krajowych gniazd sokolich. Ludzie ci powiększyli nasze szeregi i liczba członków zaczęła od tego czasu szybko wzrastać.

Nowy naczelnik, dh Safft, umiejętnie wykorzystał tę chwilę rozbudzenia ducha sokolego: energicznie zajął się organizacyą ćwiczeń i utworzeniem Grona nauczycielskiego.

Na walnem, dorocznem zebraniu dnia 21. stycznia r. b. został wybrany obecnie urzędujący wydział w składzie następującym: Prezes, dh Koneczny Mieczysław; Naczelnik dh Safft Eugeniusz; Sekretarz, dh Toczyski Zygmunt; Skarbnik, dh Kucharski Maryan i Gospodarz, dh Bielobradek Władysław.

26. stycznia zostaje utworzona Sekcya fechtunkowa, której ilość członków jest ograniczona do szczupłej liczby 12-tu z powodu trudności technicznych i braku czasu druhów prowadzących sekcyę, bo nadmienić należy, że wszystko prowadzimy o własnych siłach i chcemy wystarczać sami sobie, nie uciekając się do płatnych nauczycieli lub funkcyonaryuszów.

Korzystając ze zwyczaju, panującego w Belgii, urządzania zabaw karnawałowych na półpoście, urządziliśmy 5. marca wieczornicę Sokolą. Wieczornica zgromadziła przeszło 120 osób z kolonii Polskiej. Główną atrakcyą wieczornicy był popis gimnastyczny: ćwiczenia wolne, musztra, ćwiczenia na przyrządach, piramidy i szermierka na szable, budziły podziw publiczności, z której wielu poraz pierwszy zobaczyło popis Sokoli.

Nie mając własnego lokalu do rozporządzenia, korzystamy z gościnności tutejszego Polskiego Towarzystwa Zjednoczeniowego, które chętnie udziela nam swego lokalu, jakoteż czytelni. Ponadto mamy kilka własnych pism: Przewodnik gimnastyczny „Sokół“ z dodatkiem, „Ruch“, oraz organ belgijskiego klubu turystycznego, „Touring-Cloub de Belgique“.

Gniazdo nasze posiada rower własny, który wypożycza członkom za bardzo małą opłatą.

Obecnie Sokół nasz zdołał wybić się ponad obojętność ogółu i jest jednym z poważniejszych towarzystw polskich w Leodyum. Liczba członków doszła do 66, co jest cyfrą dość znaczną na stosunki miejscowe.

Oto jest, Druhowie, historya naszego gniazda, naszych prac i zabiegów. Charakter tej pracy przewija się wyraźnie w powyższem: nie z pobudek egoistycznych, nie w celu wytworzenia środowiska, w którem można przyjemnie się zabawić i pogimnastykować, pracowaliśmy, lecz po to, by wywalczyć naszej Idei Sokolej prawo obywatelstwa wśród tutejszej Polonii, by stworzyć z druhów naszych dzielnych Sokołów, co hasła nasze „rozniosą na skrzydłach po kraju“!

Łączymy Wam serdeczne Czołem! oraz braterskie pozdrowienia.

Z Sokoła wileńskiego. Dzięki od dawna czynionym przez wydział towarzystwa staraniom w kierunku zapewnienia instytucyi obszerniejszego i wygodniejszego lokalu, przed kilku tygodniami zakontraktowano lokal taki na trzy lata w domu p. Pietraszkiewiczowej (w tymże, w którym gniazdo i dotąd swą siedzibę posiada, lecz z wejściem od ulicy Wileńskiej Nr. 10). Nowy lokal, będący w możności pomieścić około pięciuset osób, z salą o jedenastu oknach frontu i galeryą dla muzyki, po uskutecznieniu pewnych koniecznych przeróbek, gruntownem odrestaurowaniu i urządzeniu oświetlenia elektrycznego, które to roboty są na ukończeniu, ma być odpowiednio umeblowany i przystosowany do większych zebrań towarzyskich tak własnych towarzystwa, jak organizowanych przez osoby postronne; w celu możności odnajmo-

wania lokalu na przedstawienia amatorskie, odczyty i koncerty, ma być urządzona w sali estrada; po przeniesieniu się na nową siedzibę, co ma nastąpić zaraz po przewodniej niedzieli, odbędzie sie duży wieczór inauguracyjny, urozmaicony ćwiczeniami grona przodowników, śpiewem chóru sokolskiego i tańcami przy dźwiękach kapeli wojskowej. Wydział towarzystwa nie wątpi, że dzięki nowemu lokalowi, pod wieloma względami przewyższającemu dotychczasowy, życie towarzyskie w gnieździe naszem znacznie się ożywi, dzięki zaś wielkiej sali gimnastycznej, zaopatrzonej we wzorowe przybory i przyrządy gimnastyczne; zwiększy się frekwencya ćwiczących się we wszystkich grupach.

Kronika sokola.

Przy zlotach i wycieczkach, festynach i zabawach, na wieczornicach i obchodach sokolich — wszędzie i zawsze pamiętajmy o Kościuszkowskim funduszu sokolim, przeznaczonym na popieranie gniazd kresowych i włościańskich.

Dziedzice. Niejeden z Druhów zdziwi się, widząc na łamach naszego „Przewodnika" korespondencyę z Dziedzic. Rzadko bowiem o naszem gnieździe się pisze, no i to prawda, że rzadko w niem się coś robi. A jednak może będzie lepiej, może ten rok Grunwaldzki przyniesie nam zwrot ku lepszemu.

Po dwuletnim zastoju w naszym Sokole zabraliśmy się znów do pracy. Jakież były powody tego zastoju? Z pewnością nie brak ochoty do pracy, gnuśność i lenistwo, w większej mierze raczej ciężkie warunki w jakich tutaj żyjemy. Ściśnieni przez Niemców, którzy każdy nasz ruch krępują, nie mając mocnego oparcia, w nieuświadomionem jeszcze narodowo społeczeństwie naszem, kiedy nawet druhów jeszcze uświadamiać nieraz trzeba, z trudem tylko ruszać się możemy. Garstka polskiego nauczycielstwa okolicznego, narażona na każdym kroku na prześladowania hakatystycznych władz szkolnych, pracować może tylko z prawdziwem zaparciem siebie i poświęceniem. Dwa lata zastoju to kryzys, który przebyliśmy szczęśliwie, a ochota obecna najlepsze rokować może nadzieje.

Dnia 17. kwietnia odbyło się Walne zgromadzenie przy udziale 70% członków. W bardzo ożywionej dyskusyi zastanawiano się nad środkami, jakieby naszą akcyę mogły spotęgować. W miejsce 4 ustępujących członków wybrani zostali do Wydziału: dd. Machalica, Górnikiewicz Władysław, Józef Mucha i L. Potok.

Między innemi uchwalono zamianę gniazda naszego na gniazdo włościańskie, by siłę liczebną naszą wzmocnić i ideę sokolą spopularyzować. (Dobrze chcecie, ale mylnie robicie, bo gniazd włościańskich niema — są tylko gniazda sokole, do których mogą i włościanie należeć. *Red.)*.

Dnia 1. maja odbyła się miesięczna wieczornica przy udziale 30 druhów (w tem 10 umundurowanych) i 8 druhiń. O ile z niedowierzaniem przystąpił wydział do urządzenia tej wieczornicy, gdyż druhów trzeba było nawet wprost ściągać do sali, o tyle jej przebieg i liczny udział członków daje nadzieję, że wieczornice takie przyjmą się i w naszem gnieździe, że staną się jednym ze środków wpływania, uświadamiająco i na szersze koła naszego ludu.

W skład wieczornicy weszło serdeczne przemówienie d. J. Muchy, który zgromadzonym wyjaśnił ideę i znaczenie Grunwaldu, deklamacye dd. Schmidta, Skrzypka i Olszewskiego, śpiewy etc. Mówiono i o zlocie Grunwaldzkim. Pojedziemy kupą (8 ćwiczących), by serca zagrzać do dalszej pracy.

Skole. Gniazdo założone w roku 1905 liczyło przy zawiązaniu zaledwie kilkunastu członków, dziś liczy ich 150 i skupiło w sobie całą tutejszą polonię.

Sokolnia stoi pod dachem, obecnie rozpoczęto dokończenie wewnętrznego urządzenia. Poświęcenie i otwarcie gmachu nastąpi w jesieni po uroczystościach Grunwaldzkich.

Ruch ćwiczebny dobry, 36 druhów oddaje się ćwiczeniom, a to 20 skolskich, a 16 ze Synowódzka wyżnego, którzy w liczbie 26 członków w ostatnich czasach przystąpili do nas.

Ćwiczenia wolne przerobione i dwa obrazy lanc; utrudnia nam zadanie brak sali do ćwiczeń; odbywamy je w sali w Demni wyżnej o $1^1/_2$ klm. oddalonej od Skolego.

Zapał do ćwiczeń wielki, członkowie uczęszczają regularnie, a jeżeli który bez usprawiedliwienia godzinę opuści, sami nałożyli na siebie opłatę 20 hal. na fundusz zlotowy, który wynosi 280 K. Na zlot Grunwaldzki zdeklarowało się wyjechać około 50 druhów w tem 25 ćwiczących. Do widzenia w Krakowie.

Stanisławów. Z działalności Sokoła naszego w roku 1908 przypomnieć należy parę dat i cyfr. Zaraz z początkiem roku administracyjnego zakrzątnął się wydział około przygotowania do V. zlotu polskiego Sokolstwa w Krakowie, starając się o jak największe pozyskanie ćwiczących się członków. Sprawą tą zajęło się gorliwie grono nauczycielskie, odbywając trzy razy tygodniowo ćwiczenia z członkami, których przeciętnie chodziło 36 miesięcznie. Uczenice towarzystwa w ogólnej liczbie 124 i 143 uczniów miały również po trzy godziny w tygodniu. Trzy razy w ciągu roku występował Sokół gremialnie a raz z ćwiczeniami na wieczorku Kościuszkowskim i to z ćwiczeniami druhów, starszych uczniów i uczenic. W strzelaniu do tarczy na strzelnicy sokolej ćwiczyło się bardzo mało druhów — Wydział jednak sądzi, że wobec ogłoszonych zawodów na zlocie grunwaldzkim strzelnica się ożywi a to tem bardziej, że jest w projekcie założenie osobnego oddziału gier ruchowych i miłośników sportów letnich i zimowych.

Nauki szermierki udzielał d. Dziubiński zaledwie dwudziestu druhom. Ćwiczenia odbywały się w miesiącach zimowych dwa razy w tygodniu, w letnich raz na tydzień.

Członkowie oddziału turystycznego wykonali w roku sprawozdawczym szereg wycieczek w bliższe lub dalsze okolice Stanisławowa a w formie pieszych marszów letnią porą i wypraw w górskie okolice na nartach. Do większych pieszych wycieczek należy zaliczyć wycieczkę do Hołoskowa 38 km., do Kałusza 36 km. i Halicza 28 km. nadto na górę Leszniow z Mikuliczyna i dwie dwudniowe wycieczki z Worochty na Howerlę, Szpycie itd. Na nartach osiągnięte zostały szczyty: Howerla, Kiczera, Serednia, Kitułówka, Czarnohorzec i t. d.

Dorobek realny Sokoła, choć nie nadzwyczajny w roku ubiegłym, mąci niestety sprawozdanie kasowe, przedstawiające się nieszczególnie i zamykające budżet na rok 1910 niedoborem blizko 4 tysiące koron. W spisie członków, których towarzystwo liczy z nowoprzybyłymi w roku bieżącym blizko 600, czyni bardzo niemiłe wrażenie rubryka wykreśleń z powodu zaległości wkładek. Jest takich druhów, co nie poczuwają się do wyrównania zzległych wkładek aż 481. Sprawozdanie kończy się gorącym apelem wydziału do jak najliczniejszego udziału w zlocie grunwaldzkim, oraz do składania datków na ten cel. Gniazdo stanisławowskie w dotychczasowych zlotach zawsze przodowało, to też ani na chwilę nie na-

leży wątpić, że w dniu 15. lipca b. r. w Krakowie Stanisławowianie stawią się jak najliczniej.

Stańmy tedy do ćwiczeń i do pracy wszyscy!

Tarnobrzeg. W dniu 20. marca wręczyliśmy naszemu prezesowi dyplom członka honorowego, którą to godność nadało mu gniazdo w uznaniu wybitnej działalności w gnieździe. Od wydziału otrzymał druh Sopotyński upominek. Walne zgromadzenie odbyło się 12. marca. Skarżono się na niem, że członkowie nie biorą licznie udziału w wieczornicach urządzanych z powodu rocznic narodowych. Funduzz złotowy wzrósł do kwoty 414 K 72 hal.

Wieliczka. Dnia 12. lutego b. r. odbyło się zwycz. walne zgromadzenie, na którem wybrano nowy wydział. Prezesem jest d. Aywas, dd. Winter i Wierzbicki wiceprezesami, Nigrin sekretarzem. Do wydziału należą dd.: Kozłowski i Małuszyński gospodarzami, Cisek, Grenik, Herbert, Pipes, Rzepecki, Uhl i Zieliński.

Gniazdo wielickie było w roku ubiegłym dosyć czynne; z pomiędzy rocznic narodowych wymienić należy obchód konstytucyi 3-go maja. W listopadzie odbył się uroczysty Wieczór Kościuszkowski. Oprócz obchodów patryotycznych starano się także o zasilenie funduszu budowy własnego domu i w tym celu urządzono: zabawę taneczną 6. lutego 1909, fostyn sokoli w parku Mickiewicza 27. czerwca 1909, gdzie druhowie wykonali poprawnie ćwiczenia wolne, lancami i maczugami, zaś uczenice wstęgami, nast. dwa przedstawienia amatorskie. W dniu 6. lipca 1909 urządzono wieczornicę na cześć d. prezesa Aywasa, podczas której wręczono mu dyplom członka honorowego, 8. listopada odbyła się przy licznym udziale druhów interesująca pogadanka na temat zadań Sokolstwa, na którą uproszono d. Dr. St. Rowińskiego z Krakowa, jako prelegenta. W dniu 30. grudnia urządzono wspólny opłatek, podczas którego przygrywała orkiestra i śpiewał kolendy chór sokoli. Stan ćwiczeń przedstawia się: przeciętna liczba druhów ćwiczących 22, druhiń 12, uczenic 19.

Złoczów. Walne zgromadzenie członków tut. gniazda odbyło się d. 20. marca b. r. przy bardzo licznym udziale, bo przeszło 100 członków. Na porządku dziennym oprócz sprawozdania z czynności wydziału i zamknięcia rachunków za rok ubiegły była sprawa zlotu grunwaldzkiego, oraz wyboru prezesa i 8 członków wydziału. Prezesem wybrano ponownie Dr. St. Gawlikowskiego 86 głosami na 100 głosującyach, do wydziału zaś Bartusiaka Fr., Blumskiego T., Boczarskiego Jana, Müllera Wojciecha, Roickiego Konst., Kaweckiego Mar., Korczyńskiego Jana i Weissa Mar., nadto należą do wydziału wybrani w r. 1909 Stępień Włodzimierz I. zast. prezesa Gürtler Al., Nebelski Jan, Podłowski Wł. i Tepper Józef. Ukonstytuował się d. 5. b. m. Ze sprawozdania za r. 1909 wyjmujemy następujące szczegóły: członków liczyło gniazdo 327, w tem 26 kobiet i 20 włościan, umundurowanych było 80. Na ćwiczenia uczęszczało 20 druhów starszych i 15 młodszych, 70 uczniów szkół ludowych, 16 uczenic, oraz 30 uczenic prywatnego seminaryum. Ponadto udzielał Sokół gimnastyki uczniom gimnazyalnym od grudnia z. r. Przy Sokole istniały oddziały: strzelecki, łyżwiarski, czytelnia i kółko dramatyczne. Wydział urządzał nabożeństwa i obchody wszystkich ważniejszych rocznic narodowych i wieczornice. Na wieczornicach i na specyalnem walnem zgromadzeniu omawiano głównie zlot grunwaldzki i zastanawiano się nad sposobami zebrania funduszów na koszta podróży i utrzymania dla niezamożnych druhów ćwiczących. Obrót kasowy wynosił 18.446 K w przychodach i tyleż w wydatkach, wartość gmachu i inwentarza wynosi 160.000 K, na czem cięży dług hipoteczny 93.000 K. Wydział musi intenzywnie pracować, aby pozyskać fundusze na raty pożyczkowe i dość kosztowną administracyę.

Ruch ćwiczebny po walnem zgromadzeniu ożywił się znacznie, choć jeszcze nie doszedł do stanu zadowalającego, bo powinniśmy mieć co najmniej 40 ćwiczących się, a nie mamy jeszcze pełnej trzydziestki. Winę ponosi tu kilku młodych druhów, którzy mimo, że podpisali deklaracyę, że wezmą udział w ćwiczeniach, wolą czas tracić na „rozprawach i krytyce“, niż stanąć w sali ćwiczeń. Pokazuje się, że u nich łatwiej o frazes jak o jakąkolwiek robotę.

Żywiec. Oddział kolarzy tutejszego gniazda otworzył w dniu 1. stycznia 1910 w domu p. A. Kuklowej w Żywcu w rynku schronisko, które udziela wszystkim przejeżdżającym dh. kolarzom i innym członkom polskich towarzystw sportowych schronienia, oraz wszelkich informacyi i wskazówek.

Czas ci Drużyno!...

Już echo niesie Zygmunta dźwięki
Z prastarych wież na Wawelu.
Druhowie, razem, ręka do ręki
Stawajmy — czas do apelu!

Czas już Sokoli, bo Zygmunt woła,
Jak król Jagiełło przed pięciu wieki
Na naród polski, by zerwał z czoła
Piętno krzyżackiej opieki...

I poszedł naród dwojako zbrojny:
Bo w siłę ducha i stale;
Poszedł... i wrócił z tej krwawej wojny
Z wieńcem zwycięstwa na czole...

Dziś, od tej chwili minęły wieki; —
Los nas ukarał sromotnie.
Dziś, o tem myśląc, nasze powieki
Łzami zlewamy stokrotnie.

Łzami boleści, że Orzeł Biały
W niewoli bije skrzydłami,
I, że nie może wznieść się wspaniały,
Jak nad Grunwaldu polami.

Orzeł w kajdanach, lecz Sokół wolny,
Niech on swe skrzydła roztoczy;
I biedny, polski, naród spokojny,
Pod swymi znaki zjednoczy.

Więc czas drużyno! — pobudka woła —
Pod Wawel spieszyć musimy.
Tam, uniżając kornie swe czoła,
Hołd Mocarzowi złożymy.

Staniemy wszyscy przy grobie Jego,
Ni w stal, ni w zbroje zakuci,
Lecz za to wszyscy ducha silnego
I wiary, że wolność wróci!

Że przyjdą dla nas te błogie czasy,
Że Orzeł zerwie kajdany,
I poszybuje nad góry, lasy...
Nad kraj swój wolny... kochany...

Józef Biały.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie. Podczas uroczystości poświęcenia sztandaru w Mielcu w dniu 29. maja b. r. zginęła nowa peleryna z szatni Sokoła mieleckiego. Jeżeliby który z druhów biorących wówczas udział wiedział coś o tej pelerynie uprasza się o doniesienie do Sokoła w Tarnowie.

Peleryna nowa zginęła o godz. 10 wieczór w chwili gdy większa część druhów odjeżdżała z Mielca w stronę Dębic. W kieszeniach tej peleryny był pakuneczek, zawierający kołnierzyk stojący i czapkę podróżną siwą w krateczki.

Odpowiedzialny redaktor Dr. Stanisław Korytko.
Z I. Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego l. 4.

Nakładem Związku polskich gimnastycznych Tow. sokolich.
Papier z Fabryki Czerlańskiej.